

STANISŁAW FITA  
Instytut Filologii Polskiej  
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

## BOLESŁAW PRUS O PROBLEMACH WSCHODNIEGO POGRANICZA

Trudno stwierdzić z całkowitą pewnością czy słowo *kresy* pojawia się w tekstach Bolesława Prusa. Rzadko sięgał on do tematyki związanej z obszarami, które zwykliśmy tak nazywać. Swoje obserwacje ograniczał najczęściej do Królestwa Polskiego, kilka razy odbył podróże do Galicji, także do Lwowa, a rezultatem były reportaże lub sprawozdania o ambicjach naukowych. Pod koniec życia wybrał się na Wołyń dla uregulowania spraw majątkowych. W czasie tego zaledwie kilkudniowego pobytu poczynił szereg obserwacji tamtejszych stosunków, rozmawiał z mieszkańcami, uzyskał sporo informacji o bieżących sprawach tej dzielnicy i niektóre problemy przedstawił w czteroodcinkowym reportażu *Notatki wołyńskie*, który zresztą wywołał dyskusję w tamtych stronach<sup>1</sup>.

Zamiast więc mówić o kresach, przyjrzyjmy się zainteresowaniom Prusa sprawami wschodniego pogranicza narodowościowo-kulturowego, zwłaszcza na terenach tzw. ziem zabranych, czyli należących do Cesarstwa Rosyjskiego (Litwa i Wołyń) oraz wschodniej Galicji. Z nielicznych wzmianek w niektórych wypowiedziach pisarza można wysnuć wniosek, że sprawy tych ziem nie były mu obce, że traktował je przede wszystkim jako część dziedzictwa Polski przedrozbiorowej i miał świadomość jego znaczenia historycznego i aktualnego. Idea Rzeczypospolitej Polski, Litwy i Rusi jako historycznej i terytorialnej całości, mimo iż złożonej z różnych odrębnych kulturowo składników, była istotnym elementem tradycji, którą przechowywały i uważały za wartość bezcenną pokolenia Polaków żyjące w XIX i na początku XX stulecia. Jak więc te składniki funkcjonowały w świadomości Bolesława Prusa?

---

<sup>1</sup> *Notatki wołyńskie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 49, 51–53, przedruk w: B Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szweykowski, t. 20, Warszawa 1970, s. 295–298; 304–320. O dyskusji, jaką wywołały, pisałem w artykule „*Notatki wołyńskie*” *Bolesława Prusa i jego nieznan list do Henryka Ułaszyńskiego*, w: *Od średniowiecza ku współczesności. Prace ofiarowane Jerzemu Starnawskiemu w pięćdziesięciolecie doktoratu*, red. J. Okoń przy współpracy M. Kurana, Łódź 2000.

## „Wasza święta Litwa...”

W czerwcu 1905 r. „Goniec Poranny”, który jako organ narodowo-demokratyczny bezskutecznie zabiegał o dalszą współpracę Prusa (pisywał tam bowiem felietony przez dwa miesiące na przełomie 1904 i 1905 r., gdy pismo nie reprezentowało określonej orientacji politycznej) zamieścił następujący komunikat:

Bolesław Prus przedsięwzięcie ku jesieni wycieczkę po Litwie. Znakomity pisarz będzie nam nadsyłał listy z podróży, które niewątpliwie obudzą głębokie zajęcie wśród czytelników „Gońca”<sup>2</sup>.

Zapowiedź nie została zrealizowana. Pisarz na Litwę nie pojechał<sup>3</sup>. Ale z wielkim zaciekawieniem śledził budzące się inicjatywy kulturalne, które po latach ucisku i brutalnej rusyfikacji mogli podejmować zarówno Polacy jak Litwini. Już w grudniu 1904 r. w odpowiedzi na list Petrasa Wilejszisa, redaktora litewskiego dziennika „Wilniaus Žinios”, wyraził zgodę na zamieszczanie tam jego utworów w przekładzie na język litewski<sup>4</sup>. Z życzliwą uwagą czytał wydawany od 1905 r. w Wilnie „Kurier Litewski”<sup>5</sup>. W lutym 1907 r. pisał do redaktora Czesława Jankowskiego, z którym współpracował przed laty w redakcjach pism warszawskich:

Nie umiem Panu wypowiedzieć, z jaką sympatią i radością odczytuję Wasz dziennik. Bo to i redakcja staranna i artykuły europejskie, i odcinek doskonały [...] Kiedy czytam „Kuriera”, to naprzód budzą się we mnie wspomnienia dzieciństwa pod wpływem „powieściowych” nazw: Ostrabrama, Antokol, Troki itp., a po wtóre wspomnienia początków literackich. Wy, moi drodzy, piszecie takim stylem, jaki u nas panował za czasów (pamięta Pan?... ) Kenigów, Krajewskich, Sulickich, Łuniewskich no... i Jankowskich. Styl ten, niestety, u nas przepadł tak dalece, że nawet ja, zatopiony w tutejszych stosunkach, i zapewne sam równie źle piszący, brak ten czuję...<sup>6</sup>

Widać stąd, jak Prus, „królewski” z urodzenia i prawie nie opuszczający swego kraju, żył od dzieciństwa tradycją Litwy i Korony jako kulturowej jedności i z jaką satysfakcją zauważał, że sposób redagowania dziennika, a przede wszystkim język nawiązuje do stylu dawnego polskiego dziennikarstwa, którego twórcy umieli budzić zainteresowanie i zdobywać zaufanie czytelników.

<sup>2</sup> „Goniec Poranny” 1905, nr 244.

<sup>3</sup> Prus wybierał się do Wilna jeszcze w 1887 r.: chciał obejrzeć tam zaćmienie słońca. Pod wpływem namowy spotkanych w pociągu z Nałęczowa znajomych zmienił zamiar i udał się do Mławy. (Zob. *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarżówna, S. Fita, Warszawa 1969, s. 370).

<sup>4</sup> Z. Kostecki, *Listy Prusa i Orzeszkowej w pierwszym dzienniku litewskim*, „Czerwony Sztandar” 1965, nr 23.

<sup>5</sup> Zob. *Kroniki*, t. 18, Warszawa 1968, s. 293–295.

<sup>6</sup> B. Prus, *Listy*, oprac. K. Tokarżówna, Warszawa 1959, s. 340.

Ale w zakończeniu listu znajdują się zdania wskazujące na szczerzy zamiar odwiedzenia Wilna i okolic:

Czy i kiedy, biedny ja człowiek, wybiorę się w Wasze strony, dokąd od tak dawna mam pociąg? Jedynym zaś owocem moich planów podróżniczych jest: mapa Wilna... przysłana mi z Waszej redakcji<sup>7</sup>.

Życie Wilna i Litwy poznawał więc Prus, podobnie jak w przeszłości poprzez lekturę, tym razem przede wszystkim „Kuriera Litewskiego”<sup>8</sup>.

Swoją pogląd na dziejowe związki Polski i Litwy oraz sytuację aktualną wyraził w artykule *Wszyscy za jednego*, ogłoszonym w specjalnym, „litewskim” numerze „Tygodnika Ilustrowanego” (1907, nr 4). Wypowiedzi wielu znakomych autorów miały na celu uzasadnienie potrzeby niezakłóconego braterstwa dwóch narodów i przeciwstawienie się objawom litewskiego separatyzmu, który często wówczas w swych skrajnych odmianach był skierowany przeciw Polakom zamieszkałym na tych ziemiach<sup>9</sup>.

Pisarz, który Litwę, jej historię, krajobraz i ludzi poznawał z literatury od dzieciństwa pragnął ocalić trwałość związku obu narodów. Ten związek uzasadnia wspólna przeszłość, doświadczenia kilku wieków a także – i tu uwagi Prusa są przez niektórych uważane za co najmniej dyskusyjne – mniejsza liczebność tego narodu, który swój potencjał może powiększyć przez związek z życzliwymi sąsiadami, oraz „językowe odosobnienie” Litwinów, którzy nie należą do większej znaczącej rodziny językowej<sup>10</sup>.

Dzięki temu – pisze Prus – język litewski, dzieło narodu nielicznego i osamotnionego, chyba nie mógł być ani dosyć bogatym, ani dosyć giętkim i nie nadawał się do wyrażenia pojęć zbyt subtelnych czy bardziej zawitych.

A tymczasem potężny duch narodu czuł się zdolnym nie tylko do zdobyczy cywilizacyjnych, ale i do zachowania bytu niepodległego<sup>11</sup>.

---

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> W tym samym roku został Prus zaproszony do współpracy z „Kurierem” przez Elżbę Orzeszkową, która od 1 V 1907 była kierownikiem literackim dziennika. Odpowiedział uprzejmie listem z 19 XII 1907: „[...] najchętniej będę służył «Kurierowi Litewskiemu», ale – muszę pierwszej ukończyć roboty już pozaczynane” (*Listy*, s. 349). Jednak współpracy nie podjął.

<sup>9</sup> O odrzuceniu się świadomości narodowej Litwinów i pewnych separatystycznych skrajnościach zob. P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985; L. Sadowski, *Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1988.

<sup>10</sup> Z tymi wywodami Prusa polemizuje E. Paczoska, *Pogranicza i ograniczenia. Pozytywiści wobec kresów*, w: *Pozytywizm i negatywizm. My i wy po stu latach*, red. nauk. B. Mazan przy współpracy S. Tyneckiej-Makowskiej, Łódź 2005, zob. zwłaszcza s. 260–265.

<sup>11</sup> B. Prus, *Wszyscy za jednego*, w: *Wczoraj, dziś, jutro. Wybór felietonów*, oprac. Z. Szweykowski, Warszawa 1973, s. 273.

Były to stwierdzenia faktów i trudno dopatrzeć się w tym nieświadomej nawet chęci poniżenia sąsiedniego narodu<sup>12</sup>. Z drugiej strony trudno zaprzeczyć, że wywody Prusa, podobnie jak inne zamieszczone w tym numerze „Tygodnika”, wynikały z powszechnego wówczas przekonania o roli Polski w dziele przybliżenia narodu litewskiego do cywilizacji europejskiej. A przecież wkład Polski w rozwój ziem litewskich, w ich kulturę umysłową i artystyczną, był niewątpliwy i zaznaczył się niepodważalnymi osiągnięciami. Ten dorobek był brutalnie niszczonej przez rosyjskich zaborców. Odradzanie się podmiotowości narodów po wydarzeniach 1905 roku nie powinno, zdaniem Prusa, przekreślać zdobyczy wiekowej obecności Polaków wśród Litwinów ale nawiązywać do nich i rozwijać. W tym bowiem widział fundament budowy lepszej przyszłości. Wprowadzanie podziałów, budzenie antagonizmów mogło służyć tylko zaborcom, którzy nigdy nie rezygnowali ze swoich wielkomocarstwowych ambicji. Kluczowe są zdania Prusa wskazujące zagrożenia, jakie mogą wynikać z rozniecania niepotrzebnych uprzedzeń i waśni narodowościowych:

Waszej świętej Litwie służyła nie tylko polska praca, polskie męstwo, polski rozsądek, ale także polskie serce i polska wyobraźnia, która mało żyzną ziemię i przemijających ludzi uniosła w dziedzinę wiekiustego piękna. Więc dlatego ma pójść za Niemen, ustąpić miejsca nahajce?...<sup>13</sup>

Prus, podobnie jak wielu przedstawicieli myśli politycznej różnych kierunków, widział możliwość zachowania samodzielności kulturowej „ziem zabranych” przez utrwalanie dziedzictwa Polski przedrozbiorowej<sup>14</sup>. Był bowiem zwolennikiem jagiellońskiej idei dobrowolnych związków wolnych narodów. W roku 1910 pisał:

Nie bitwy [...] i nie zwycięstwa stanowią chwałę epoki jagiellońskiej, lecz coś zupełnie innego, coś wprost przeciwnego bitwom, mianowicie: wolne i dobrowolne związki narodów. Litwa poślubiła Polskę nie na mocy jakiegoś podboju, lecz w imię „miłości braterskiej” i „dla dobra obu narodów”. Nie narzucano narodowości, lecz rody polskie przyjmowały litewskich bojarów jak synów i braci. Nie narzucano rządów, lecz zostawiono Litwie najrozleglejszą autonomię. Nie zaszczipiano gwałtem języka, przeciwnie, nawet Statut Litewski był zredagowany w języku ruskim. Cała Litwa pogańska przyjęła nową wiarę, ale nie słyszano tam o kontrybucjach, zsyłkach, konfiskatach albo rozlewie krwi<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Przecież Prus sam zauważał ograniczone możliwości języka polskiego, stwierdzając kiedyś, że mowa ojczysta nie posiada „i setnej części tych literackich bogactw, jakie są udziałem języka francuskiego i niemieckiego...” (*Kroniki*, t. 15, Warszawa 1965, s. 172).

<sup>13</sup> *Wczoraj dziś, jutro*, s. 275.

<sup>14</sup> To przekonanie podzielali przedstawiciele różnych obozów: od narodowców do socjalistów. Charakterystyczna jest opinia W. Feldmana: „Najpierw odepchnąć okupację [rosyjską] w porozumieniu z Litwą i Rusią, a następnie zdecydować o dalszym naszym losie pomiędzy ludźmi wolnymi i równymi” (W. Feldman, *Za wzorem sprzed lat 500 czy 50?*, „Krytyka” 1915, t. 39, z. 12, cyt. za: D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, przeł. K. Rutkowski, Lublin 2005, s. 535).

<sup>15</sup> *Wczoraj dziś, jutro*, s. 278.

## Na Wołyniu

Problemy współżycia Polaków i Ukraińców obserwował Prus zarówno na terenach pod panowaniem Rosji (Wołyń), jak i w zaborze austriackim. Na każdym z tych obszarów sprawy te wyglądały inaczej. Inaczej też pisarz nazywał Ukraińców: pod władzą Rosji są to Małorusini (w przeciwieństwie do Wielkorosjan), w Galicji – Rusini. Tak ich powszechnie wówczas nazywano. Na Wołyniu znajdującym się na terenie Cesarstwa Rosyjskiego stanowili oni pod względem liczebności większość, pozbawioną wszakże pełni praw obywatelskich i możliwości rozwoju własnego organizmu narodowego. Podobnie jak znacznie mniej liczni Polacy byli poddawaniu ciśnieniu wszechstronnej rusyfikacji. Propaganda państwowa uważała te ziemie za „rdzennie rosyjskie”, a narody je zamieszkujące za plemiona niedojrzałe do samodzielnego bytu, które z czasem będą skazane na stopienie się z żywiołem rosyjskim. Toteż w rozważaniach pisarza o Wołyniu dominuje krytyczna ocena polityki ekspansyjnej Cesarstwa Rosyjskiego i podważanie prawdziwości propagandy, która upowszechniała pogląd o jednoznacznie rosyjskim obliczu Wołynia i ziem sąsiednich. Analizując szczegółowo skład narodowościowy ludności Wołynia stwierdził:

W ogóle w guberni wołyńskiej na półczwarta miliona ludności żyje: siedemdziesiąt procent Małorusinów, czternaście procent Żydów, niecałe dziewięć procent Polaków i cztery procent Niemców. Wielkorosjanie według źródeł urzędowych tworzą zaledwie cztery dziesiąte procentu ludności, są więc trzydzieści pięć razy mniej liczni aniżeli Żydzi, a sto trzydzieści pięć razy mniej od Małorusinów.

Oto rezultat półwiekowej walki z dziesięcioma procentami Polaków. Kraj jak był, tak i jest i będzie małoruskim<sup>16</sup>.

Ale i Prus uważał Małorusinów za naród niedojrzały, niesamodzielny, niezdolny w chwili obecnej do pójścia własną drogą: „Małorusini jeszcze śpią, śpią aż chrapią i przez sen powtarzają słowa, które im ktoś inny podszeptuje”<sup>17</sup>. Wierzył jednak w przyszłość tego narodu: „Rusini czy Ukraińcy, mniejsza o tytuł, nie staną się nigdy ani Polakami, ani Wielkorosjanami, ponieważ są materiałem na naród odrębny i samodzielny. Obecna faza ich rozwoju w państwie rosyjskim przypomina poczwarkę, istotę na pozór martwą, z której jednak urodzi się kiedyś motyl”<sup>18</sup>.

Pisarz więc jednoznacznie uważał Wołyń za terytorium ukraińskie, podporządkowane Rosji, która nie uznaje prawa innych narodów, także Polaków, do samodzielności. Stąd też w *Notatkach wołyńskich* autor upomina się stanowczo

<sup>16</sup> *Kroniki*, t. 20, s. 298.

<sup>17</sup> Tamże, s. 319.

<sup>18</sup> B. Prus, *Chochoł nowej guberni*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 1, cyt. za: *Wczoraj, dziś, jutro*, s. 307.

o prawa ludności polskiej i stara się pokazać ich twórczy udział w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym Wołynia. O ile Małorusini jeszcze „śpią”, Polacy działają i tworzą na przekór szykanom i narzuconym ograniczeniom. Działają w różnego rodzaju stowarzyszeniach, w miarę możliwości tworzą kulturę duchową tych ziem i przez swą twórczość – podobnie jak na Litwie – wznoszą tę ziemię i jej mieszkańców „w dziedzinę wiekiściego piękna”:

Jeżeli zaś na Wołyniu istnieje jakaś myśl naprawdę społeczna, myśl obejmująca interesy wszystkich, jeżeli istnieje jakaś dusza zbiorowa, która miłuje nie tylko gmachy rządowe i dwory, ale lud tutejszy, jego charakter, zwyczaje, przeszłość, krajobrazy, to taka dusza mieszka – tymczasem – tylko w polskich piersiach. Jeżeli Wołyn dziś „żyje w pieśni”, a dokładniej – w powieści, jeżeli pomimo niezbyt wielkiej znajomości my wszyscy kraj ten kochamy, to dzięki poetom, powieściopisarzom i historykom polskim. Inni sporządzali notatki statystyczno-topograficzne, Polacy odczuwali i malowali Wołyn<sup>19</sup>.

I tu więc – zauważał Prus – Polacy w ciągu wieków spełniali doniosłą misję cywilizacyjną, mają więc, obok innych, prawo do życia na tej ziemi, na której mogą pomóc miejscowej większości obudzić się z uśpienia.

## Polacy i Ukraińcy w Galicji

W Galicji wschodniej Prus bywał rzadko. W roku 1877 przebywał jako dziennikarz-sprawozdawca we Lwowie, gdzie zwiedzał wystawę rolniczo-przemysłową<sup>20</sup>. Problemy współczesnej Galicji poznał bardziej szczegółowo i wszechstronnie w roku 1898, gdy przyjechał tu na zlecenie Jana Gotliba Blocha celem zebrania informacji o sytuacji społeczno-ekonomicznej i kulturalnej tej dzielnicy. Trafił wówczas we Lwowie na gorącą atmosferę spowodowaną wydarzeniami związanymi z setną rocznicą urodzin Adama Mickiewicza. Trwały jeszcze dyskusje wywołane artykułem Iwana Franki *Poeta zdrady*, w którym ten ukraiński pisarz i krytyk starał się udowodnić, że motyw zdrady jest głównym motywem większości utworów twórcy *Konrada Wallenroda*. Obchody rocznicy Mickiewiczowskiej też budziły konflikty między ludnością polską i ukraińską. W niektórych miejscowościach wszyscy, niezależnie od narodowości i wyznania, uczestniczyli w uroczystościach, tu i ówdzie jednak Ukraińcy, nieżyczliwie usposobieni względem Polaków, starali się w ich inicjatywach rocznicowych przeszkadzać (np. przez potajemne ścinanie pamiątkowych dębów). Pisarz, gdy o tym słyszał i rozmawiał, zachęcał do umiaru w ocenach i wyrozumiałości. Mówił podobno tak:

<sup>19</sup> *Kroniki*, t. 20, s. 320.

<sup>20</sup> Sprawozdanie ogłosił w „Ateneum” 1877, t. 8, przedruk w: B. Prus, *Pisma*, red. Z. Szwejkowski, t. 27, Warszawa 1950.

Prusacy zhańbili się na wieki hakatyzmem i źle na nim wyjdą. Moi panowie! my względem Rusinów łagodnością i pobbłażaniem zyskać możemy tylko. Te wybuchy nienawiści przeciw nam, te, dajmy na to, ścinania dębów mickiewiczowskich itp. to są żakowstwa ludzi niewyrobionych, które tylko na pobbłażanie zasługują.

Innym razem, wspominając o sprawie dra Franki, powiedział:

– Mnie się zdaje, że kara, jaka go spotkała ze strony społeczeństwa, nie stoi w proporcji do jego winy. Źle zrobił – prawda, ale Mickiewiczowi przecież wcale a wcale nie zaszkodził, należałoby mu wreszcie przebaczyć<sup>21</sup>.

Rezultaty swej podróży zawarł Prus w szczegółowym sprawozdaniu, które jednak nie zostało opublikowane<sup>22</sup>. Wykorzystywał je autor później w swych artykułach i felietonach, w których poruszał sprawy współczesnej Galicji. Nie wracał do nich często. Raz poświęcił więcej uwagi trudnym problemom, także narodowościowym, tej dzielnicy. Było to w okolicznościach bardzo dramatycznych, po zamordowaniu namiestnika Galicji, Andrzeja Potockiego, przez ukraińskiego studenta, Mirosława Siczynskiego. Wydarzenie to odbiło się głośnym echem w kraju i za granicą. Prus w związku z tym poświęcił sprawom współżycia i konfliktom między ludnością polską i ukraińską w Galicji trzy *Kroniki tygodniowe* w „Tygodniku Ilustrowanym” (1908, nr 21–23).

Uważam Rusinów za braci i życzę im, ażeby dosięgli najwyższego dobrobytu, najwyższej kultury umysłowej i moralnej. A gdybym mieszkał wśród nich, całym sercem brałbym udział w ich dążeniach cywilizacyjnych. Co prawda, tak samo zachowałbym się wobec każdego innego narodu

– napisał w jednej z *Kronik* w tym czasie<sup>23</sup>. Jednak współczesnych Rusinów uważał za społeczeństwo chore i niedojrzałe. Przede wszystkim zamiast pracować na rzecz podniesienia poziomu cywilizacyjnego współrodaków, rozniecają oni nienawiść do wszystkiego, co polskie. Jako przykłady wskazuje zamordowanie Potockiego oraz awantury na Uniwersytecie Lwowskim, wzniecane dla zademontrowania potrzeby utworzenia odrębnego uniwersytetu ukraińskiego.

W kolejnych felietonach szczegółowo analizuje różne aspekty życia społecznego Galicji odwołując się do książki Franciszka Bujaka *Galicja* (t. 1, Lwów 1908). Dzielnicę tę i jej społeczeństwo trapią rozmaite choroby: skutki zbyt gęstego zaludnienia, bieda, szczególnie na wsi, brak oświaty, ciemnota chłopów i bezradność, a także beztroska ziemian nie poczuwających się do wypełniania społecznych obowiązków, przede wszystkim do pomocy chłopom zarówno polskim jak ukraińskim. Polemizuje zaś z poglądem, jakoby Polacy prześladowali Ukraińców i ograniczali ich w rozwoju. Przytacza szereg przykładów, które pokazują,

<sup>21</sup> J. Zgoda [W. Dąbrowski], *Wędrowało sobie słonko*, w: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, oprac. S. Fita, Warszawa 1962, s. 204–205.

<sup>22</sup> *Notatki i sprawozdanie z wycieczki po Galicji*, rkps Biblioteki Publicznej w Warszawie, sygn. 138. III.

<sup>23</sup> *Kroniki*, t. 19, Warszawa 1969, s. 303.

że ludność ukraińska posiada pełne prawa udziału w życiu publicznym, swobodnego rozwoju własnej kultury, oświaty i życia religijnego. Źródłem więc konfliktów i objawów nienawiści nie jest „polski ucisk”, ale „bieda i ciemnota galicyjska”. Ponadto stwierdza:

Źródła niesnasek i nienawiści narodowych trzeba poszukać głębiej, w przeszłości, choćby w przedkonstytucyjnej polityce austriackiej. Od rozbioru Polski do Solferina i Sadowej rząd austriacki demoralizował zamiast poprawiać, oglupiał zamiast oświecać, drażnił zamiast godzić. On to dał hasło do rzezi w Galicji zachodniej i do rusińskiej nienawiści we wschodniej. A jeżeli do przewrotności systemu politycznego Austrii dodamy polską lekkomyślność i brak taktu, zrozumiemy, co dziś dzieje się w Galicji<sup>24</sup>.

Mimo iż dostrzegał wady Ukraińców i błędy ich postępowania, nie ukrywał, że i Polacy nie są bez winy, tym bardziej iż jako społeczność lepiej zorganizowana i zaawansowana w rozwoju cywilizacyjnym powinni pomagać współobywatelom innej narodowości i tworzyć warunki dla godnego współżycia i współpracy.

Na skomplikowane problemy pogranicza patrzył w kontekście aktualnej sytuacji politycznej wytworzonej w wyniku upadku polskiej państwowości i wieloletniego ucisku zaborców, którym naprawdę nie zależało na budowaniu porozumienia między ludami żyjącymi na okupowanych przez nich obszarach. Znacznie groźniej wyglądała sytuacja na ziemiach pod panowaniem carskiej Rosji, ale i w bardziej liberalnej Austrii, pod berłem austriackiego cesarza, istniały różne niepokojące zjawiska i kłopotliwe problemy.

Był zawsze przekonany o doniosłej misji Polaków wobec współobywateli na ziemiach litewskich i ruskich, którzy przez kilka wieków w zgodzie tworzyli wielonarodową i wielokulturową Rzeczpospolitą.

### *Bolesław Prus – on the Problems of the Eastern Borderlands*

#### Summary

Prus's view on inter-relations between the nations that used to form the multinational and multicultural Republic of Poland (Poles, Lithuanians, Ukrainians) is presented and discussed in the paper. The evaluation of the current state of these affiliations at the time of the awakening of their autonomous national identities sense and the rise of separatist tendencies is proposed. Acknowledging the right of small nations to define their identities, Prus was concerned about arising conflicts, which could benefit solely the occupant superpowers.

<sup>24</sup> *Kroniki*, t. 19, s. 326.